ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN—POLONIA
VOL. VIII, 10 SECTIO G 1961

Z Katedry Ekonomii Politycznej Wyższej Szkoły Rolniczej w Lublinie
Kierownik: p.o. dr Aleksander Kierek

Aleksander KIEREK

Stosunki ekonomiczne miasta Lublina w latach 1815—1870

Экономические отношения в г. Люблине в 1815—1870 годах

Wirtschaftliche Verhältnisse Lublins in der Zeit 1815—1870

W okresie konstytucyjnym Królestwa Polskiego (1815—1830) Lublin — drugie po stolicy miasto — rozwijał się nie tyle pod wpływem przeobrażeń w przemyśle, ile w wyniku potrzeb administracyjnych. Jak się zdaje, władze centralne interesowały się wykształceniem w południowo-wschodniej części etnicznej Polski miasta, które stanowiłoby centrum dużego obszaru rolniczego i ważny węzeł drogowy, głównie w związku z koncepcją rozwoju handlu tranzytowego. Dlatego funkcjom wytwórczym czy usługowym nie przyznano specjalnego prioritetu; zakładano bowiem, że miasto, jako bardziej niż inne zainwestowane (jeszcze za czasów Rzeczypospolitej), mimo poważnych zniszczeń, obejmujących 1/4 budynków, szybko się podniesie, stając się aktywnym ośrodkiem życia miejskiego.

Wychodząc z tych założeń, władze centralne, jeśli okazywały pomoc miastu w jego odbudowie, to nie tyle w zakresie popierania manufaktur czy rzemiosła, ile w zakresie przywrócenia miastu zniszczonego zasobu budynków mieszkalnych, a zwłaszcza służących potrzebom rozbudowującej się terenowej administracji, i przebudowy węzła drogowego.[1]

W pracy niniejszej autor pragnie przedstawić kilka problemów dotyczących ekonomicznego rozwoju miasta. Na uwagę, zdaniem autora,

[1] Rozwój gospodarczy miasta zilustruje wskaźnik wzrostu liczby ludności. W ciągu 50 lat (1820—1870) ludność miasta powiększyła się z 11 332 do 21 364 osób. Współczynnik wzrostu wyniósł zatem tylko bez mała 2 (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie, *Akta magistratu miasta Lublina* (cyt. dalej WAPL, AmL), 274/1—4 — obraz statystyczny miasta Lublina).

zasługują procesy przemian zachodzące w przemyśle, rzemiośle i handlu. Jako osobne zagadnienie autor wysunął jeszcze wpływ zmian w rozwoju sił wytwórczych na kształtowanie się dwóch klas społecznych: burżuazji i proletariatu. Rozważania swe autor rozpocznie od pokazania zmian w wytwórczości przemysłowej, głównie manufakturowej.

Pierwsza większa manufaktura, wytwarzająca tabakę i tytonie, powstała w Lublinie w r. 1817. Założycielem wytwórni był warszawski finansista Newachowicz, który, zawierając z rządem umowę o dzierżawę monopolu tytoniowego w Królestwie, zobowiązał się uruchomić w Lublinie rządową fabrykę tabaki. Spośród pięciu tego typu zakładów lubelska „fabryka tabak" wysunęła się z czasem (po r. 1840) na drugie po Sielcach miejsce, przerabiając rocznie około 7 500 cetnarów (304 125 kg) tytoniu, wartości od 90 do 130 tys. rubli rocznie.[2] W r. 1860, po likwidacji państwowego monopolu tytoniowego, manufaktura przeszła na własność Leopolda Kronenberga, ostatniego administratora tabacznych dochodów skarbowych, który — po wybudowaniu w tymże roku własnej, dużej fabryki tytoniowej w Warszawie — lubelską wytwórnię ze stratą dla miasta w r. 1869 zlikwidował.[3]

W latach sześćdziesiątych otrzymał Lublin dwie dalsze, większe manufaktury tytoniowe o tym samym profilu produkcji, co zakład Kronenberga; pierwszą w r. 1866, uruchomioną z inicjatywy Samuela Jekelesa i S-ki[4], drugą w r. 1869, założoną przez Klinkowsztejna i Krasuckiego.[5] Były to zakłady nieco większe niż Kronenberga, np. manufaktura Jekelesa zatrudniała 80 pracowników, gdy Kronenberga 50 pracowników.[6] Pojawienie się nowych wytwórni tytoniu w mieście przypisać trzeba wysokiej stopie zysku, jaką osiągali przedsiębiorcy w tej gałęzi przemysłu.

Zapotrzebowanie na produkty mączne ludności zaspokajał młyn wodny rządowy, zwany „Papiernią", położony na Tatarach.[7] W omawianym

[2] WAPL, *AmL*, 274/1—4; „Gazeta Warszawska", nr 54 z 6 VII 1816, nr 44 z 1 VI 1819; *Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego*, r. 1822, s. 116, r. 1826, s. 151; *Dziennik Urzędowy Guberni Lubelskiej*, l. 1841—1849.

[3] Archiwum Hipoteczne Sądu Powiatowego w Lublinie, *Księgi hipoteczne nieruchomości miasta Lublina* (cyt. dalej AHSPL, *KhnmL*), 96; *Pogląd na stan przemysłu i handlu w guberni lubelskiej, a w szczególności w mieście Lublinie*. „Kurier Lubelski", nr 84 z 17 X 1866; T. Łepkowski: *Przemysł warszawski u progu epoki kapitalistycznej*. Warszawa 1960, s. 101.

[4] WAPL, *AmL*, *684/2* — różne fabryki; „Kurier Lubelski", nr 84, 1866.

[5] AHSPL, *KhnmL*, 231.

[6] WAPL, *AmL*, 684/2, 274/2—3.

[7] AHSPL, *Ks. hip. osady młyńskiej „Tatary"*; WAPL, *AmL*, 559 — młyn na Tatarach.

okresie próbowano uruchomić dalsze młyny, jednak o pierwotnej konstrukcji, mianowicie młyny-wiatraki.[8] Żywot ich był krótki. Na bliższą uwagę zasługuje jedynie inicjatywa Dominika Boczarskiego, który w latach 1838—1841 usiłował bezskutecznie uruchomić wielkich rozmiarów młyn wietrzny wraz z deptakiem i piekarnią.[9] Impreza ta, jako technicznie i ekonomicznie nie przemyślana, kompromitowała w oczach współczesnych, wobec strat jakie ponieśli zainteresowani, inicjatywę angażowania środków kapitałowych w przemyśle.

Młyny handlowe pojawiły się w Lublinie dopiero w latach sześćdziesiątych; pierwszy w r. 1861, założony przez Michała Kośmińskiego (w spółce z Antonim Hemplem i Sewerynem Balickim), drugi w r. 1863 — przez braci Witolda i Konstantego Brzezińskich. Były to młyny o dużych zdolnościach przetwórczych. Młyn Kośmińskiego, zatrudniając około 40 robotników, mógł przemleć około 75 000 korcy zboża rocznie. Mniejszy potencjał produkcyjny posiadał młyn Brzezińskich. Wystawiając tak wielkie obiekty fabryczne, przedsiębiorcy zakładali, że część produkcji zostanie przyjęta przez odbiorców spoza miasta, część zaś znajdzie zbyt w mieście w związku ze wzrostem liczby ludności. Aby zapewnić sobie rynek wewnętrzny tak Kośmiński, jak i Brzezińscy założyli własne piekarnie. Już w pierwszych latach po uruchomieniu młynów pojawił się jednak problem zbytu masy towarowej. Rynek miejscowy okazał się za wąski, a rynek Warszawy zbyt odległy, aby przemiał zboża — przy wysokich kosztach transportu (furmankami) — zapewniał odpowiednią „rentowność" kapitałom. Dlatego pierwsi właściciele już po kilku latach zmuszeni byli ogłosić upadłość. W warunkach ówczesnych, przy ograniczonych jeszcze potrzebach aprowizacyjnych ze strony miejscowego rynku, przy braku kolei za wcześnie było wystawiać urządzenia fabryczne o tak dużej mocy produkcyjnej. Dlatego trzeba było ponieść konsekwencje, wynikające z nieracjonalnego wyboru decyzji inwestycyjnych.[10]

W piwowarstwie pierwsze większe browary pojawiły się już na początku XIX stulecia. W r. 1801 założył browar Kasper Görlitz. Browar ten po przebudowie w latach trzydziestych należał do większych tego typu zakładów w Królestwie. Jego długoletnim właścicielem był Teofil Gerlicz.[11] W r. 1843 browar ten, zatrudniający około 30 pracowników, wyprodukował 255 810 garncy (około 1 mln litrów) piwa, w tym dubeltowego — 150 910, prostego — 101 060 i porteru — 3 840 garncy, wartości 24 455 rb. Razem we wszystkich (czterech) istniejących w tym

---

[8] I. Koperskiego i drugi K. Gajewskiego (WAPL, *AmL*, 683 — wiatraki, młyny).

[9] WAPL, *AmL*, 683; AHSPL, *KhnmL*, 172.

[10] AHSPL, *Ks. hip. osady Kośminek; KhnmL*, 172; WAPL, *AmL*, 527/7 — folwark Bronowice, 684/2.

[11] AHSPL, *KhnmL*, 166.

czasie browarach wyprodukowano piwa wartości 36 089 rb. W następnych latach produkcja piwa nie wykazywała wyraźnych tendencji rozwojowych, głównie z powodu spożycia wódki. Wzrost produkcji piwa nastąpił dopiero w okresie popowstaniowym (w r. 1864 — 46 707 rb).[12] Obok starego browaru Gerlicza (istniejącego jako słodownia do dziś) warzono piwo w równie starych browarach, jak Fryderyka Kerna (r. 1806)[13] i Jana Simona (r. 1817)[14] czy w uruchomionym znacznie później (r. 1846) browarze Karola Rudolfa Vettera, którego firma przetrwała niemal do dziś[15].

Obok piwowarstwa rozwijał się równolegle przemysł destylacyjny. Większą, bardziej znaną destylarnię uruchomił w r. 1845 wspomniany wyżej Vetter, który specjalizował się jednocześnie w produkcji piwa i fabrykacji wódek słodkich.[16] W kilka lat później (w r. 1853) w browarze po Simonie urządził destylarnię Karol Hincz, przyjmując do spółki Henryka Breininga.[17] Dalsze destylarnie urządzili pod koniec omawianego okresu (w latach 1867—1869): Litman Fejgin[18] i Nusym Szternfinkiel[19]. Uruchomienie w latach sześćdziesiątych kilku destylarni wysunęło ten przemysł pod względem wielkości produkcji na czołowe miejsce.[20]

W okresie konstytucyjnym Królestwa Polskiego rozwijał się w Lublinie również przemysł włókienniczy. W r. 1823 założył manufakturę sukienną Antoni Domański, a w rok później Józef Lasocki. W manufakturze Domańskiego w r. 1825 pracowało — obok właściciela — „10 czeladzi, 13 robotników, 1 postrzygacz i 1 folusznik". W oparciu o 5 maszyn przędzalniczych o 248 wrzecionach i 3 warsztaty tkackie zakład posiadał zdolność produkcyjną około 500 postawów sukna i multanu rocznie.[21] Manufaktura Lasockiego w r. 1825 zatrudniała tylko 6 pracowników. Już w momencie zakładania podporządkowana była nakładcy w osobie Szulima Tuchfabrykanta, kupca materiałów włókienniczych. Po kilku latach, aby uwolnić się od krępujących go umów, Lasocki manufakturę zlikwidował.[22] Ten sam los, ale już po powstaniu listopadowym,

---

12 WAPL, *AmL*, 274/2, 275/9.

13 AHSPL, *KhnmL*, 459.

14 AHSPL, *KhnmL*, 152.

15 AHSPL, *KhnmL*, 618.

16 WAPL, *AmL*, 684/2.

17 WAPL, *AmL*, 684/2, 1243 — K. Hincza wyjednanie szlachectwa; AHSPL, *KhnmL*, 152.

18 WAPL, *AmL*, 684/2.

19 WAPL, *AmL*, 1758.

20 WAPL, *AmL*, 275/9, 684/2.

21 WAPL, *AmL*, 1088/1 — franciszkanów realności i fundusze, 274/1; AHSPL, *KhnmL*, 626.

22 WAPL, *AmL*, 274/1; AHSPL, *Akta notarialne Al. Dąbrowskiego* z r. 1824, akt 264.

spotkał manufakturę Domańskiego, którą usiłowało utrzymać i rozbudować do większych rozmiarów powstałe w r. 1828 Towarzystwo Akcjonariuszy do Wspierania Fabryk w Lublinie.[23] W ten sposób, mimo prób umocnienia przemysłu sukienniczego w mieście, przemysł ten nie zdołał się utrzymać. Nie miała już praktycznie większego znaczenia dla miasta manufaktura płótna, zorganizowana w r. 1832 przez władze więzienne w więzieniu na zamku. Manufaktura ta, zatrudniając pewną ilość więźniów, wytwarzała płótno wyłącznie na potrzeby więziennictwa.[24]

Stosunkowo wcześnie, bo już w r. 1835, pojawiła się w Lublinie pierwsza wytwórnia maszyn rolniczych, założona przez Jana Douglasa i Andrzeja Kedslie, Szkotów z pochodzenia, pod firmą Fabryka Agronomiczna Narzędzi Rolniczo-Gospodarskich. Zapotrzebowanie na maszyny i narzędzia rolnicze ze strony folwarków, stopniowo przekształcających się z form pańszczyźnianych na formy kapitalistyczne, nie było jeszcze tak pod względem ilościowym, jak i asortymentowym duże, skoro wytwórnia nie produkowała pługów, ograniczając się do wytwarzania młocarń, sieczkarń i młynków. Wartość wytworzonych narzędzi w r. 1840 — przy zatrudnieniu 41 pracowników — wynosiła 55 800 złp (8 370 rb). Już w cztery lata później manufaktura ta jednak upadła.[25]

Bankructwo Kedsliego nie odstręczyło jego pobratymców braci Dawida i Douglasa Baird od zamiaru uruchomienia w Lublinie w r. 1845 drugiej z kolei wytwórni narzędzi rolniczych, w zasadzie o podobnym profilu produkcji. Zakład ten rozwijał się słabo, zatrudniając 10 do 20 pracowników.[26] W r. 1858 jego współwłaścicielem został Aleksander MacLeod, również Szkot, a w kilka lat później zakład znalazł się (w połowie) w ręku Roberta Moritza.[27] Zakład wytwarzał już obok sieczkarń i młocarń także pługi. Gdy tych ostatnich narzędzi w r. 1851 zakład wytworzył tylko 14 szt., to w dziesięć lat później już 316 szt. Mimo zdawałoby się sprzyjających warunków do rozwoju — zakład korzystnie został oceniony na wystawie rolniczo-przemysłowej w r. 1860 w Lublinie — manufaktura pozostawała przez długie lata w formach technicznie i organizacyjnie zacofanych, nie wywierając większego wpływu na dynamikę rozwoju postępu technicznego w rolnictwie Lubelszczyzny.

---

[23] *Krótki rys historyczno-statystyczny województwa lubelskiego przez N.* [w:] *Nowy Kalendarzyk Polityczny na rok zwyczajny 1829.* Warszawa 1829, s. 565.

[24] WAPL, *AmL,* 274/2—3.

[25] WAPL, *AmL,* 274/2, 275/1—3; H. Radziszewski: *Bank Polski.* Warszawa 1910, ss. 338, 382—387.

[26] WAPL, *AmL,* 274/4, 684/1.

[27] WAPL, *AmL,* 684/2; AHSPL, *KhnmL,* 106; „Kurier Lubelski", nr 87, 1866.

Już zupełnie drobne znaczenie posiadała wytwórnia narzędzi rolniczych Marcina Zabłockiego, założona w r. 1858.[28]

Próbę zdynamizowania tej gałęzi produkcji podjął, choć bez większych wyników, Ferdynand Mejzner, który — po powrocie do Lublina z zagranicy — urządził w r. 1860 najpierw wytwórnię „machin rolniczych", aby w siedem lat później przekształcić ją, po odpowiednim wyposażeniu technicznym, w fabrykę żniwiarek bardzo poszukiwanych w tym czasie przez wielkich właścicieli ziemskich. W obu tych zakładach pracowało po około 30 pracowników. Mejzner, wobec dużego zapotrzebowania na drewno, urządził jeszcze w swoim zakładzie tartak.[29]

Na potrzeby uprzemysławiających się folwarków obszarniczych Józef Przybylski uruchomił w Lublinie w r. 1835 wytwórnię wyrobów miedzianych, produkującą aparaturę gorzelniczą. Zatrudniał on początkowo ponad 30 pracowników (w r. 1842 — 32 osoby), z czasem zatrudnienie zmniejszył. Rocznie wytwarzał 3 lub 4 aparaty gorzelnicze.[30] Spośród pozostałych zakładów tego typu, posiadających charakter większych warsztatów rzemieślniczych, wymienić jeszcze można założony w r. 1860 zakład Alberta Plage.[31]

Z innych gałęzi przemysłu na wzmiankę zasługuje cegielnictwo i wapiennictwo, dostosowujące każdorazowo rozmiary wytwórczości do potrzeb budownictwa. Rozwój tej gałęzi produkcji w obrębie miasta zaznaczył się zwłaszcza w latach dwudziestych, kiedy to zwiększyła się liczba cegielń z 3 — w r. 1819 do 9 — w r. 1830.[32] Pewną rolę na rynku cegielnianym odgrywała w omawianym czasie cegielnia miejska, uruchomiona w r. 1820 z inicjatywy władz centralnych.[33] Wobec wyczerpywania surowca w cegielniach położonych w obrębie miasta spadała stopniowo produkcja cegły z 3 380 000 szt. — w r. 1836 do 500 000 — w r. 1861.[34]

Na uwagę zasługuje jeszcze ze względu na pokaźny udział w produkcji globalnej przemysł tłuszczowy, reprezentowany głównie przez manufakturę Augusta Vogta i Karola Scholtza, wytwarzającą (od r. 1843) świece łojowe i mydło. W okresie największego rozwoju (po r. 1851) wytwórnia wykazywała produkcję w granicach od 50 do 100 tys. rb rocznie. Z innych tego samego typu, ale znacznie mniejszych, zakładów

---

[28] WAPL, *AmL*, 274/4 i 275/4—6, 684/2; *Trzecia Wystawa Rolnicza w Królestwie Polskim odbyta w Lublinie w 1860 r.* Warszawa 1861, s. 57, odb. z Rocz. Gosp. Kraj.

[29] WAPL, *AmL*, 684/2; AHSPL, *KhnmL*, 649; „Kurier Lubelski", nr 86, 1866.

[30] WAPL, *AmL*, 684/2, 274/2—4, 275/7.

[31] WAPL, *AmL*, 684/2, 275/7.

[32] WAPL, *AmL*, 345/1—2 — wyrób cegły i dachówki.

[33] WAPL, *AmL*, 679/1 — cegielnia miejska.

[34] WAPL, *AmL*, 345/1—2, 275/6.

w latach sześćdziesiątych na uwagę zasługują wytwórnie świec i mydła: K. Piotrowskiego, D. Sylbera i H. Listiga.[35]

Obraz rozwoju lubelskiego przemysłu byłby niepełny, gdyby opis poszczególnych większych zakładów i gałęzi produkcji nie został uzupełniony materiałami statystycznymi, wskazującymi na dynamikę tego rozwoju. Choć do danych liczbowych można mieć dużo pretensji, to jednak nie wolno całkowicie odrzucać ich wartości poznawczych.

Przemysł lubelski w latach 1840 — 1870 [36]

Rok	Liczba zakładów	Liczba robotników	Wartość produkcji w rublach	Średnio na 1 zakład	Średnio na 1 robotnika
1840	8	136	141 908	17 730	104
1845	7	90	130 126	18 150	145
1850	10	127	148 747	14 510	114
1855	12	107	206 627	14 750	193
1860	15	150	207 848	13 850	138
1866	17	241	352 971	20 760	146
1870	16	245	536 742	33 540	219

Analizując materiał liczbowy, można stwierdzić występowanie dwóch zjawisk: 1° wzrostu wartości produkcji, 2° zakłóceń w tym wzroście. W okresie 30 lat (1840—1870), wzrost wartości produkcji był niemal 4-krotny, gdy wzrost zatrudnienia tylko — 2-krotny. Do obniżenia wielkości produkcji doszło w r. 1845. W rezultacie przemysł lubelski rozwijał się bardzo słabo, zwłaszcza w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Pewne ożywienie w rozwoju wytwórczości nastąpiło dopiero w latach sześćdziesiątych. Śledząc wskaźniki ekonomiczne rozwoju przemysłu, dostrzec nawet można pewne tendencje do koncentracji produkcji. Proces ten jednak nie wyprzedzał ogólnego tempa przyrostu produkcji globalnej. Bliższy pogląd na tendencje rozwojowe, zwłaszcza w poszczególnych gałęziach produkcji, można sobie wyrobić na podstawie danych zawartych w następnej tabeli.

---

[35] WAPL, *AmL*, 274/4, 275/2, 684/2; AHSPL, *KhnmL*, 626; „Kurier Lubelski", nr 97, 1866.

[36] W tabeli nie uwzględniono danych dotyczących wartości produkcji przemysłu aparatury gorzelniczej (w r. 1865 — 10 180 rb) i przemysłu ceramicznego (w r. 1865 — 5 880 rb). Z powodu braku danych pominięto też produkcję młynów: wodnego na Tatarach i parowego na Kośminku. Wartość produkcji tego ostatniego w r. 1870 wynosiła 123 150 rb (*Pamiatnaja Knižka Lublinskoj Gubernii za 1871 r.*; WAPL, *Rząd Gubernialny Lubelski* (cyt. *RGL*), Taj — 97, s. 143, Taj — 102, s. 129, Taj — 107, s. 139; *Kancelaria Gubernatora Lubelskiego* (cyt. *KGL*), 279/1870; *AmL*, 684/1—2, 274/1—4, 275/1—9, 279/1—4).

Struktura przemysłu lubelskiego w latach 1840 — 1870 [37]

Nazwa gałęzi produkcji	Lata							
	1840		1850		1860		1870	
	Wartość produkcji w rb	w %	Wartość produkcji w rb	w %	Wartość produkcji w rb	w %	Wartość produkcji w rb	w %
Destylacyjny	.	.	1 650	1,1	30 538	14,7	190 207	35,4
Tytoniowy	100 800	71,1	127 337	85,6	86 114	41,4	124 392	23,2
Mydła i świec	3 600	2,5	3 600	2,4	55 455	26,7	107 965	20,1
Młyński	—	—	—	—	—	—	63 587	11,8
Browarniczy	29 138	20,5	13 560	9,1	27 116	13,1	31 844	6,0
Maszyn rolniczych	8 370	5.9	2 600	1,8	8 625	4,1	18 747	3,5
Razem	141 908	100,0	148 747	100,0	207 848	100,0	536 742	100,0

Jak wynika z tabeli, pewne tendencje rozwojowe wykazywały przemysły: destylacyjny — reprezentujący przemysł gorzelniczy guberni, tłuszczowy oraz maszyn i narzędzi rolniczych. Słabo natomiast rozwijał się przemysł tytoniowy i browarniczy.

Wytworzoną w lubelskich manufakturach masę towarową wchłaniał miejscowy rynek, część jednak lokowana była na obszarze guberni (narzędzia i maszyny rolnicze, świece łojowe i in.), część znów (wyroby tytoniowe i mąka) na obszarze innych guberni. Wysyłano też nieco towarów (ubiory damskie i kapelusze) do cesarstwa rosyjskiego.[38]

Pod względem lokalizacji te pierwsze manufaktury i fabryki otoczyły jak gdyby wieńcem stare i nowe miasto. Przy częściowo tylko zabudowanym Krakowskim Przedmieściu ulokowały się manufaktury Kedsliego, a później braci Baird (pod nr 62) i Przybylskiego (pod nr 39). Przy niemal zupełnie pustej ul. Czechowskiej (dzisiaj 3 Maja) wzniósł halę fabryczną Mejzner. Przy placu Litewskim (w pałacu po Czartoryskich) w latach od 1834 do 1869 istniała fabryka tabaki.

Największą ilość zakładów skupiła ulica Bernardyńska. Mieścił się tu browar Vettera, młyn wietrzny Boczarskiego, a później braci Brzezińskich, wytwórnia powozów Przychodzkiego i wytwórnia wyrobów miedzianych Plagego. Przy ulicach Podwale i Misjonarskiej (obecnie Szymonowicza) ulokowały się browary i destylarnie: przy pierwszej Simona, a później Hincza i Breininga, przy drugiej Gerlicza i Fejgina. Ostatni, większy browar (Kerna, a później Szafira) był ulokowany przy ulicy Browarnej. Fabryki tytoniu znalazły siedziby przy ulicach: Szew-

[37] WAPL, *AmL*, 274/1—4, 275/1—9, 279/1—4.

[38] W latach czterdziestych gotowe ubiory wytwarzano w trzech większych warsztatach: A. Anielewiczowej, Z. Morand i J. Jabłońskiego (WAPL, *AmL*, 275/3, 684/1—2).

skiej i Ruskiej. Manufaktura Domańskiego, a później (od r. 1851) wytwórnia świec i mydła Vogta i Scholtza mieściły się przy ulicy Kalinowszczyzna, w budynkach poklasztornych franiszkanów. Już zupełnie na peryferiach miasta ulokowały się cegielnie, głównie od strony Lubartowa i Rur Jezuickich (cegielnia miejska). Od strony południowej, na wydzielonej części gruntów z folwarku Bronowice, umieszczony został młyn handlowy Michała Kośmińskiego i S-ki, projektowany początkowo jako pierwszy człon osady przemysłowej, obejmującej, obok kilku zakładów przemysłowych, domki robotników i oficjalistów oraz park ludowy.[39]

Pod względem technicznym przemysł lubelski nie należał do przodujących. Z takiego źródła energii, jak siła mięśni ludzkich, korzystano jeszcze w r. 1866 w wytwórni narzędzi rolniczych Moritza i MacLeoda do wprawiania w ruch dwóch tokarń i wiertarki. Siłę koni stosowano (przy pomocy maneży) w młynach — deptakach, browarach i wytwórniach tytoniu. Siłę wiatru z uporem maniaka usiłował wyzyskać, budując młyn, miłośnik przemysłu D. Boczarski, z zawodu adwokat. Maszyny parowe pojawiły się dopiero w latach sześćdziesiątych: w r. 1861 w młynie handlowym i piekarni Kośmińskiego (w liczbie 4, o łącznej mocy 59 KM)[40], w r. 1863 w młynie handlowym braci Brzezińskich (12 KM) i w r. 1867 w fabryce maszyn rolniczych Mejznera (20 KM).

Najwyższy poziom techniczny osiągnęło młynarstwo. W wybudowanych młynach handlowych stosowano nie tylko napęd motorowy, ale w części i nowoczesne odsiewacze w formie pytli amerykańskich, co pozwoliło zwiększyć zdolność produkcyjną zakładów i podnieść jakość wyrobów. Jako szermierze postępu i innowacji technicznych dali się poznać głównie Józef Przybylski, legitymujący się posiadaniem wynalazku na aparat destylacyjny Pistoriusza[41], Ferdynand Mejzner, reemigrant, autor wielu opatentowanych (we Francji i Belgii) pomysłów w zakresie konstrukcji maszyn rolniczych[42] i Michał Kośmiński, odważny propagator nowej techniki, nowych urządzeń, nie wahający się przed urządzeniem (w r. 1863) kosztownej, w efekcie nierentownej piekarni parowej, wyposażonej w maszynę do zagniatania ciasta[43]. Osobne miejsce należy się Boczarskiemu, który — choć bez powodzenia — był entuzjastą

[39] A. Kierek: *Z przeszłości ogrodów publicznych Lublina*. „Sztandar Ludu", nr 202 z 27 VIII 1957.

[40] AHSPL, *Ks. hip. osady Kośminek* — wykaz machin; WAPL, *AmL*, 684/2.

[41] „Kurier Warszawski", nr 120 z 1839 r.; WAPL, *AmL*, 684/1—2, 274/4.

[42] *Ś. p. Ferdynand Mejzner*. „Gazeta Lubelska", nr 71 z 4 IV 1892; H. Wiercieński: *Rodowody niektórych rodzin Ziemi Lubelskiej*. Bibl. Łop., rkps. 1926, k. 74—75.

[43] „Kurier Lubelski", nr 24 z 24 III 1869, nr 25 z 27 III 1869.

postępu technicznego, pojmowanego z pozycji tradycyjnych. To prawda, że Boczarski stosował napęd wietrzny zamiast parowego, jak o tym się w owym czasie mówiło, ale reprezentował w samej postawie typ entuzjasty przemysłu.[44] Tak Boczarski, jak Kośmiński zapłacili drogo za naukę, jakiej udzieliło im życie rządzące się twardymi prawami ekonomii, właściwymi dla kapitalistycznego sposobu produkcji. Nazwiska obu propagatorów przemysłu żyją jednak do dziś: Boczarskiego — w przestrodze, by nie budować tak, aby nie wyjść jak Boczarski na młynie, drugiego — w nazwie dzielnicy Kośminek, która, pomyślana jako osada przemysłowa, z czasem, choć w innej formie, uzyskała ten sam charakter. Ani jednak proces mechanizacji produkcji, ani zmiany w technologii wytwarzania nie przybrały na sile do tego stopnia, aby lubelski przemysł manufakturowy przekształcił się w tym czasie w przemysł fabryczny.

Powstałe w omawianym okresie czasu przedsiębiorstwa były w ogromnej większości, a po prywatyzacji rządowej fabryki tabaki w całości, prywatną własnością przedsiębiorców. Pierwsze manufaktury posiadały charakter przedsiębiorstw jednoosobowych (Domański, Lasocki), następne — wobec trudności zgromadzenia odpowiednich środków na inwestycje — formę spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Poważną część właścicieli reprezentowali przybysze z zewnątrz, głównie z ziem polskich, położonych po lewej stronie Wisły (Domański z Nowego Miasta nad Pilicą [45], Vetter z Poznania [46]). Szkoci, właściciele manufaktur metalowych, znaleźli się w Lublinie po opuszczeniu kuźni dworskich, do których obsługi zostali sprowadzeni. Osobne miejsce wśród przemysłowców zajmowała grupa ziemian licząca na uzyskanie od kapitałów zaangażowanych w przemyśle miejskim większych dochodów niż w rolnictwie.

Żaden spośród lubelskich przedsiębiorców nie dysponował jednak taką ilością własnych środków kapitałowych, jakich potrzeba było na założenie i uruchomienie projektowanych zakładów. Dlatego powszechnym zjawiskiem było zabieganie o uzyskanie pożyczek państwowych, bankowych, a w ostateczności i prywatnych. Ci pierwsi przedsiębiorcy, poszukując kapitałów, często przejmowali je ze spuścizny po poprzedniej, feudalnej epoce. Każde urządzenie zakładu w budynkach poklasztornych czy pokościelnych, czy też w budynkach popałacowych zmniejszało w jakimś stopniu zapotrzebowanie na kapitał zakładowy. Z pomocy tego typu korzystali z lubelskich przedsiębiorców: Domański, a następnie Vogt i Scholtz, którzy urządzili swoje warsztaty w gmachu pofrancisz-

---

[44] WAPL, *AmL*, 52 i 1338; Wiercieński: *Rodowody...*, k. 4.
[45] WAPL, *AmL*, 1088/1.
[46] „Gazeta Lubelska”, nr 278 z 21 XII 1883.

kańskim, Vetter, który adaptował budynki poklasztorne reformatów na browar i destylarnię, Koniar (po Newachowiczu) i Boczarski, którzy umieścili: pierwszy w pałacu po Czartoryskich — rządową fabrykę tabaki, drugi w pałacu po Sobieskich — młyn wietrzny. Z mniej znanych obiektów kapitał przemysłowy eksploatował jeszcze: budynki poklasztorne trynitarzy na fabrykę maszyn rolniczych (bracia Baird), oficyny pałacu Morskich (przy ul. Krakowskie Przedmieście 62) na fabrykę maszyn najpierw Kedsliego, później braci Baird i MacLeoda, a następnie Moritza, pałac Köpsa vel Kiepsa (ul. Staszica 22) na fabrykę papierosów i cygar. Z możliwości nabycia po niskiej cenie gruntów miejskich pod młyn parowy i osadę młyńską korzystał także Kośmiński.

Niezależnie od rzeczowej pomocy ze strony państwa część przedsiębiorców korzystała z kredytów rządowych (Domański, Boczarski), część z kredytów bankowych (Kedslie, Kośmiński, Brzezińscy i Mejzner). Były to kredyty niewielkie. Domański na przykład otrzymał tylko 5 000 złp, dalszej pożyczki w wysokości 20 000 złp odmówiono mu, musiał dlatego przyjąć pomoc Towarzystwa Akcjonariuszy, a przyjęcie pomocy oznaczało utratę samodzielności jako fabrykanta. Daremnie o kredyt zabiegali bracia Baird oraz Vogt i Scholz. Tym ostatnim odmówiono pożyczki na rozbudowę zakładu, gdyż Bank Polski nie finansował w latach pięćdziesiątych nakładów inwestycyjnych w przemyśle tłuszczowym.

Nie dysponując własnymi ani też pożyczonymi przez instytucje bankowe środkami, przedsiębiorcy nie gardzili środkami instytucji oraz wolnymi kapitałami ziemiaństwa i lichwiarzy. W przypadkach, zresztą dość częstych, przekredytowania przedsiębiorstw dochodziło do bankructw (Boczarski, Kośmiński i S-ka, bracia Brzezińscy itd.). Także uzyskanie kredytów obrotowych w omawianym okresie napotykało na trudności — w Lublinie bowiem nie istniała do r. 1870 filia Banku Polskiego [47] — dyskontowanie weksli było zatem uciążliwe, gdyż wymagało kontaktu z Warszawą, do której dojazd przed uruchomieniem kolei był utrudniony i kosztowny.

W warunkach braku środków na inwestycje podejmowano też próby centralizacji kapitału. Na szczególną uwagę zasługuje inicjatywa inteligencji, reprezentującej wolne zawody, zawiązania Towarzystwa Akcjonariuszy do Wspierania Fabryk w Lublinie.[48] Konkretnie chodziło o zgromadzenie wolnych środków, pozostających w posiadaniu ziemiaństwa, przedsiębiorców, urzędników i przedstawicieli wolnych zawodów, niezbędnych do finansowania manufaktury Domańskiego, która po

[47] „Kurier Lubelski", nr 15 z 21 II 1873; WAPL, *AmL*, 279/4 — sprawozdania.

[48] A. Kierek: *Towarzystwo Akcjonariuszy do wspierania fabryk w Lublinie* (1827—1834). „Rocznik Lubelski", t. I, Lublin 1958.

osiedleniu się w Lublinie większej ilości sukienników przekształcić się miała w dużych rozmiarów zakład fabryczny. Jeśli do tego nie doszło to tylko na skutek wypadków politycznych (powstanie listopadowe) i zmienionej sytuacji w przemyśle sukienniczym po wprowadzeniu w r. 1832 niekorzystnej dla Królestwa taryfy celnej w handlu z Rosją.

Niezależnie od produkcji manufakturowej wytwarzano w Lublinie znaczną ilość towarów w warsztatach rzemieślniczych. Domeną rzemiosła pozostawały nadal w mieście tak istotne funkcje wytwórcze, jak zaopatrzenie ludności w żywność (piekarstwo i rzeźnictwo), odzież (krawiectwo i czapnictwo) oraz obuwie (szewstwo). W warsztatach rzemieślniczych wytwarzano nadal meble i artykuły gospodarstwa domowego. Z form rzemieślniczych nie wychodził jeszcze przemysł budowlany. Słowem, przeważająca część potrzeb zaspokajana była przez warsztaty rzemieślnicze, wytwarzające towar bądź na zamówienie, bądź na rynek.

Nie sposób jednak ustalić ani ilościowo, ani wartościowo rozmiarów produkcji rzemieślniczej. Danym statystycznym trudno dać wiarę, gdyż już pobieżna analiza skłania do uznania ich za niewiarygodne. Trudno się bowiem zgodzić, aby 11-krotnie w latach 1860—1861 większa liczba zatrudnionych w rzemiośle (1647 osób) aniżeli w przemyśle manufakturowym (150 osób) miała wytworzyć towarów i usług o mniej więcej równej wartości (około 230 tys. rb).[49] Dane dotyczące produkcji rzemieślniczej uznać zatem trzeba by za kilkakrotnie zaniżone.

W warsztatach rzemieślniczych wytwarzano towary nie tylko na miejscowy rynek; część masy towarowej rozprowadzano wśród ludności chłopskiej poprzez jarmarki, część bardziej luksusowej produkcji (meble), czy zaopatrzenia materiałowo-inwestycyjnego (uprząż, aparatura gorzelnicza) odbierały dwory.[50] W pewnych okresach czasu lubelskie rzemiosło wytwarzało za mało towarów. W stosunki wytwórcze, jak to miało miejsce w latach 1817 i 1845, wkraczały wówczas władze administracyjne, które poprzez ogłoszenia w prasie zachęcały rzemieślników do osiedlania się w mieście i podejmowania produkcji (piekarstwo, rzeźnictwo).[51] Bywały też sytuacje odwrotne, kiedy potencjał produkcyjny przekraczał możliwości zbytu na miejscowym rynku. Rzemieślnicy lubelscy, jak to często miało miejsce w latach 1831—1856, poszukiwali wówczas pracy w sąsiednich miasteczkach. O pewnych przejawach bezrobocia można mówić wśród rzemieślników zatrudnionych w grupach: metalowej

---

[49] WAPL, *AmL*, 684/2.

[50] WAPL, *AmL*, 279/1—4.

[51] „Gazeta Warszawska", dod. 2 do nr 38 z 13 V 1817; „Gazeta Warszawska Policyjna", nr 122 z 2 V 1845.

i budowlanej i to nie tylko wśród czeladników, ale i majstrów. Sytuacja uległa wyraźnej poprawie dopiero w latach sześćdziesiątych.[52]

Nie pozostawał też bez zmian profil produkcji rzemieślniczej. Jak się zdaje, trwał proces zanikania niektórych gałęzi rękodzielnictwa, zwłaszcza wytwórczego, jak garbarstwa, białoskórnictwa, gwoździarstwa, szmuklerstwa, grzebieniarstwa itp.[53] Proces ten odbywał się jednak nie tyle w związku z rozwojem przemysłu manufakturowego, ile pod wpływem przemian w strukturze zawodowej o znaczeniu lokalnym. Z drugiej strony na liście rzemiosł pojawiały się i nowe zajęcia, jak kotlarstwo obsługujące dworski przemysł gorzelniczy czy rzemiosła usługowe.

Lubelskie rzemiosło cechowe nie wykazywało w zasadzie wyraźnych tendencji do rozwoju. Przed naporem nowych sił, właściwych dla kapitalistycznego sposobu produkcji, broniło się ono, usiłując utrzymać cechową organizację i związane z nią przywileje. Zgromadzenia rzemieślnicze wytrwale zabiegały o wyeliminowanie z rynku producentów nie zrzeszonych, wykonujących swój zawód w oparciu o postanowienie Namiestnika z r. 1816 *o urządzeniu rzemiosł, kunsztów i profesji*, uprawniające do zajmowania się rzemiosłem na podstawie tzw. konsensu, tj. koncesji udzielonej przez władze administracyjne. Zgromadzenia cechowe wielokrotnie denuncjowały samodzielnych rzemieślników, a wśród nich i fabrykantów, domagając się od władz prawa monopolu na produkcję bądź monopolu na sprzedaż.[54] W szczególności lubelskie cechy usiłowały bez większego powodzenia nie dopuścić do konkurencji producentów żydowskich, dostarczających swoich wyrobów (pieczywo, mięso, obuwie, kapelusze i in.) lub sprzedających wyroby producentów żydowskich do dzielnicy zamieszkiwanej przez chrześcijan.[55] Władze miejskie nie reagowały na skargi zgromadzeń głównie dlatego, że w zamian za dopuszczenie Żydów do handlu w dzielnicy chrześcijańskiej pobierały „paktowe". Stan ten trwał do r. 1862, tj. do równouprawnienia Żydów. Z nie mniejszym uporem cechy walczyły o zachowanie w swym ręku prawem zagwarantowanego przywileju kształcenia zawodowego. Denuncjowały dlatego

---

[52] WAPL, *AmL*, 692/1—2 — cechowe interesy, 693.

[53] WAPL, *AmL*, *688* — przepisy cechowe, k. 14, 276 — wiadomości statystyczno-topograficzne; *RGL*, Skb — 102; I. Lubowiecki: *Opis historyczno-statystyczny województwa lubelskiego*. Lublin 1824, ss. 9—10; S. Z. Sierpiński: *Obraz miasta Lublina*. Warszawa 1839, ss. 119—120.

[54] WAPL, *AmL*, 662 — izba handlowa, 688, 689 — cech krawiecki, 702 — cech mularski.

[55] WAPL, *RGL* Adm — 1789 — akta rzemieślniczych zgromadzeń; *AmL*, 704 — cech piekarski, 703 — cech szewski, 692/1—2, 689, 701 — cech kowalski.

często tych rzemieślników konsensowych, którzy utrzymywali terminatorów.[56]

Wysiłki starszyzny cechowej, dążącej do zachowania monopolu produkcji i związanych z tym korzyści, nie dawały pożądanych rezultatów. Liczba konsensowych rzemieślników w porównaniu z cechowymi nie malała, ale rosła. Według danych z r. 1845 — jak się zdaje najbardziej kompletnych — ustalono, że majstrów cechowych było 207, gdy w tym samym czasie rzemieślników konsensowych, często nazywanych „fuszerami" — 304. Wbrew oczywistym przepisom prawnym rzemieślnicy konsensowi utrzymywali terminatorów i „pomocników", których liczba — niewątpliwie zaniżona — wynosiła w tym czasie — 158.[57]

Proces pewnego regresu był widoczny jeszcze w samej organizacji rzemiosła. Jest rzeczą ciekawą, że w omawianym okresie trwał proces rozpadu zgromadzeń rzemieślniczych. W latach 1829—1845 uległo likwidacji bądź sfuzjowaniu 16 zgromadzeń [58], z pozostałych 15 władze administracyjne zalecały (w r. 1847) zreorganizowanie dalszych 9 przez zwiększenie liczby majstrów bądź ich sfuzjowanie [59].

Cechy odmawiały dopełnienia liczby majstrów do 10 przez przyjęcie rzemieślników-Żydów, chociaż cech krawiecki należał do „mieszanych" i chociaż w tym cechu majstrowie-Żydzi współpracowali na mocy specjalnej umowy z r. 1858 z majstrami-Polakami w zwalczaniu „fuszerów".[60] Być może liczba rzemieślników konsensowych nie byłaby tak wysoka, gdyby Żydom pozwolono należeć do zgromadzeń chrześcijan. W każdym razie wśród tzw. „fuszerów" w r. 1845 było 266 rzemieślników — Żydów, tj. 87,5% — razem w rzemiośle cechowym i pozacechowym pracowało Żydów 485, tj. 47,8% ogółu zatrudnionych w tej gałęzi produkcji. Do zajęć, gdzie udział Żydów był dominujący, należało krawiectwo i kapelusznictwo, do zajęć, gdzie udział Żydów był bardzo duży, należało: szewstwo, stolarstwo, ciesielstwo, ślusarstwo oraz rzeźnictwo i piekarstwo. Żydzi kapelusznicy (w r. 1849) [61] oraz Żydzi kotlarze (w r. 1857) [62] zabiegali o zorganizowanie zgromadzeń rzemieślniczych, obejmujących tylko rzemieślników-Żydów.

Co do liczby warsztatów rzemieślniczych, to trzeba podkreślić, że pełny obraz otrzyma się po uwzględnieniu obok rzemieślników cecho-

---

[56] WAPL, *AmL*, 702.

[57] WAPL, *AmL*, 692.

[58] WAPL, *AmL*, 688, k. 14 — wykaz zgromadzeń rzemieślniczych z 20 I 1822, k. 19 — wykaz zgromadzeń rzemieślniczych z 12 XI 1829.

[59] WAPL, *AmL*, 688.

[60] WAPL, *AmL*, 689.

[61] WAPL, *AmL*, 705 — cech czapników.

[62] WAPL, *AmL*, 688.

wych także pozacechowych. Według zestawienia z r. 1861 wykazano warsztatów rzemieślniczych 380.[63] Zestawienia tego jednak nie można uważać za pełne. Nie obejmuje ono, jak to wynika z porównania z innymi zestawieniami[64], wszystkich rzemieślników konsensowych. Niemniej zestawienie to pozwala skonstatować, że w rzemiośle — głównie cechowym — liczba zatrudnionych wzrosła z 553 w r. 1845 do 1 647 w r. 1861.

Porównanie danych dotyczących rzemiosła zorganizowanego — w tych samych działach rękodzielnictwa — w latach 1845—1861 pozwala stwierdzić, że liczba majstrów wzrosła z 207 do 233, czeladników z 148 do 602, terminatorów z 198 do 226, razem z 553 do 1 061 osób. Szczególnie wyraźne jest zwiększenie liczby czeladników, co oznaczałoby wzrost wielkości warsztatów i niejaką poprawę sytuacji materialnej drobnych rzemieślników. Warsztaty rzemieślnicze lubelskich majstrów należały jeszcze w r. 1845 do bardzo drobnych, a mianowicie 1/3 majstrów w ogóle nie posiadała dodatkowej siły roboczej, 1/3 zatrudniała po jednym czeladniku lub terminatorze, a tylko pozostała 1/3 majstrów zatrudniała dwóch i więcej pracowników.

Co do liczby pracujących w poszczególnych zawodach, to (w r. 1845) na pierwszym miejscu znajdowali się szewcy — 274 i krawcy — 261, a dalej w dużej odległości stolarze — 98 i murarze — 90, następnie piekarze — 55, ślusarze — 53 oraz rzeźnicy — 34 osoby.[65] Lubelskie rzemiosło posiadało, jak się zdaje, charakter rzemiosła rozdrobnionego, karłowatego, w którym funkcje usługowe w zakresie piekarstwa i rzeźnictwa oraz krawiectwa i szewstwa wysuwały się zawsze na czoło. Choć liczba większych zakładów była niewielka, to w tej właśnej grupie zachodził proces rozpadu rzemiosła od wewnątrz. Zamożnych rzemieślników — majstrów przekształcających się w manufakturzystów spotykało się wśród murarzy, stolarzy, kowali, ślusarzy i kotlarzy. Z dwóch pierwszych grup rekrutowali się przedsiębiorcy budowlani, z trzech pozostałych lubelscy manufakturzyści, jak Kopczyński, Schloss, Pajczer i in. bardziej znani dopiero w późniejszym okresie.

Brak bliższych powiązań lubelskiego rzemiosła z dalszymi rynkami zbytu, ograniczone możliwości zarobkowania wpływały na zaostrzenie się wyzysku czeladników i terminatorów. Najwięcej przypadków niewłaciwego traktowania pracowników notuje się w czterdziestych i pięćdziesiątych latach. Czeladnicy, a zwłaszcza terminatorzy, wobec złego traktowania (bicie, używanie do najniższych posług, głodzenie, a przy tym jeszcze nieuczenie zawodu i niewyzwalanie w prawem przepisanym

[63] WAPL, *AmL*, 684/2.

[64] WAPL, *RGL*, Skb — 102.

[65] WAPL, *AmL*, 692 — wykazy majstrów cechowych, 684/2.

terminie) składali skargi do władz [66], porzucali pracę [67], a niekiedy dochodzili swych pretensji w sposób czynny, zadając ciężkie razy swoim majstrom-ciemiężycielom [68]. Reakcja władz administracyjnych wobec wyraźnych nadużyć była rozmaita. Częściej poszkodowany „znajdował sprawiedliwość" u władz wyższych niż u władz lokalnych. Władze ze szczebla centralnego na ogół konsekwentnie broniły zasady wolności wykonywania zawodu, dlatego skargi zgromadzeń załatwiano negatywnie.

Pod względem handlowym i komunikacyjnym Lublin w omawianym czasie pozostawał w cieniu niezmiernie szybko rozwijającego się miasta stołecznego — Warszawy. Lublinowi wyznaczono wprawdzie już w dwudziestych latach funkcje miasta handlowego w obrotach międzynarodowych z południową Rosją [69], jednakże wobec silnej rywalizacji Warszawy do wzmocnienia jego roli jako miasta handlowego, a zwłaszcza tranzytowego, nie doszło. Zresztą inaczej być nie mogło. W przeciwieństwie bowiem do Warszawy Lublin otrzymał o 13 lat później (w r. 1836) trakt bity w kierunku Ukrainy, nie doprowadzony zresztą do granicy [70], a w 16 lat później niż Warszawa (w r. 1877) tor kolejowy, łączący miasto z zachodnimi prowincjami Rosji [71]. Nic też dziwnego, że miasto, nie posiadając ogólnych warunków do rozwoju jak również szczegółowych w postaci odpowiednich instytucji handlowych (magazyny, domy bankowe itp.) — poza komorą konsumową i magazynem solnym, w zbudowanych na ten cel specjalnych budynkach — nie mogło przyciągnąć towarów z Kaliskiego i Kieleckiego traktem radomsko-lubelskim ku południowej Rosji. Kiedy Lublin miał już drogi bite, to tymczasem uległy (po r. 1831) zmniejszeniu obroty towarowe z Rosją; kiedy znów obroty wzrosły, Lublin nie otrzymał jeszcze niezbędnych dróg kolejowych. Dlatego w życiu gospodarczym miasta nie odegrała większej roli komora konsumowa, która — tak jak inne w Królestwie — została zlikwidowana od r. 1843.[72]

Choć trudno ustalić, to jednak obroty towarowe, wobec braku znaczniejszego handlu hurtowego, kształtowały się na niskim poziomie. Przede wszystkim niewielkie rozmiary posiadał handel zbożem. Z powodu braku magazynów miejscowi kupcy zbożowi nabyte przez siebie partie dworskiego zboża kierowali do magazynów zbożowych, położonych nad Wisłą,

---

[66] WAPL, *AmL,* 696 — cech rzeźniczy, 695 — cech rymarski, 692, 694 — cech stolarski.

[67] WAPL, *AmL,* 693 — cech ślusarski.

[68] WAPL, *AmL,* 692.

[69] „Gazeta Warszawska", nr 1 z 3 I 1823.

[70] A. Kierek: *Z badań nad rozwojem Lubelszczyzny w okresie międzypowstaniowym...* „Rocznik Lubelski", t. 3, Lublin 1960, s. 290.

[71] „Kurier Lubelski", nr 99 z 30 VIII 1877.

[72] *Dziennik Praw Królestwa Polskiego,* t. 30, ss. 260—279.

głównie do Kazimierza i Puław [73]. Skup zboża w mieście przybrał na znaczeniu dopiero po uruchomieniu młynów handlowych. Nie lepiej było z wełną, którą w Lublinie tylko przeważano, kierując transporty do Warszawy. Natomiast transporty wołów ukraińskich, które przechodziły w tym czasie przez miasto, przepuszczano czym prędzej, aby uniknąć chorób zakaźnych.

Lublin był wprawdzie punktem skupu bydła i nierogacizny, ale w granicach lokalnych potrzeb. Obroty o charakterze hurtowym, obejmujące także zboże i towary przemysłowe, odbywały się w miasteczku Łęcznie. Część towarów wiezionych na te jarmarki (bądź z powrotem) wystawiana była też i w Lublinie. Nie notowano tu jednak nigdy większych transakcji. W rezultacie handel Lublina nie wychodził poza granice miasta; posiadał zatem charakter miejscowy.[74]

Ilość przedsiębiorstw handlowych, jak można wnioskować na podstawie wykazów, była jednak bardzo duża. Wśród przedsiębiorstw handlowych, których liczba rosła, w miarę jak zwiększała się liczba mieszkańców, główną grupę stanowiły sklepy spożywcze, kramy i stragany. W zestawieniu z roku 1846, spośród zawodowo czynnych w handlu, wymieniono kupców i kramarzy 165, handlujących: bydłem i końmi — 14, drzewem — 7, nierogacizną — 22, tabaką — 6, rybami — 9, galanterią — 32, winami — 5, solą — 18 osób; ponadto spis wymienia jeszcze trzy duże grupy handlujących, nie rozporządzających z reguły większymi środkami obrotowymi, mianowicie: przekupniów — 140, faktorów — 56 i tandeciarzy — 15. Razem przedsiębiorstw handlowych wraz z domokrążcami, przekupniami oraz pozostałymi zajęciami handlowymi było około r. 1850 przeszło 700.[75] Według innego zestawienia z tego czasu (z r. 1848) w handlu (wraz z przemysłem gospodnim) było zatrudnionych (czynnie i biernie) 3 769 osób, w tym chrześcijan — 733 (19,4%), ewangelików — 78 (2%) i wyznania mojżeszowego — 2 958 (78,6%), co stanowiło 25,1% ogółu mieszkańców.[76]

Chrześcijanie — w większości Polacy — byli przeważnie właścicielami handli win, korzeni oraz cukierni. Z wybitniejszych firm kupieckich, znanych przez dłuższy okres czasu, wymienić można spośród chrześcijan: Adama Frycza, Trojańskiego, Karola Bełcikiewicza, Stanisława Strejbla, Krzyżanowskiego, Kasperka, Anastazego Koźmińskiego, Jana Mincla,

---

[73] A. Kierek: *Rozwój przemysłu garbarskiego w Kazimierzu Dolnym w latach 1820—1944*. Ann. Univ. Mariae Curie-Skłodowska, sectio G, vol. VI (1959), Lublin 1960, s. 118; „Kurier Lubelski", nr 98 z 29 XII 1874.

[74] S. Kośmiński: *Lublin i jego ruch społeczny*. „Kurier Lubelski", nr 25 z 27 III 1869.

[75] WAPL, *AmL*, 276; „Kurier Lubelski", nr 25, 1869.

[76] WAPL, *AmL*, 274/2.

Romana Błaszczykiewicza oraz K. Millera.[77] Przez dziesiątki lat (od trzydziestych lat) aż niemal do naszych czasów dwie firmy cieszyły się dużą popularnością: w cukiernictwie — A. Semadeniego[78], w księgarstwie — M. Arcta[79].

Przy wielkim rozdrobnieniu i prymitywizmie lubelskiego kupiectwa trudno mówić o jakiejś poważniejszej specjalizacji. Większość kupców handlowała bardzo różnymi artykułami. Jako sklepy bardziej jednolite można wymienić kolonialne i galanteryjne.[80] Pod koniec omawianego okresu pojawiają się nowe rodzaje przedsiębiorstw handlowych, mianowicie domy handlowe.[81] W r. 1862 w interesie wielkich właścicieli ziemskich powstał Dom Zleceń Rolników Nadwiślańskich z siedzibą w Opolu.[82] Interesy tego Domu w Lublinie prowadził Julian Liedke, w jednej osobie zdolny kupiec, ekonomista, założyciel i pierwszy redaktor postępowego, liberalnego, stałego periodyku, wychodzącego w Lublinie pt. „Kurier Lubelski".[83] Właśnie Liedkemu należy zawdzięczać, jako rezultat umiejętnej propagandy, krzewienie postępu technicznego i ekonomicznego w mieście, w którym tradycje stanowo-feudalne były dłużej niż gdzie indziej kultywowane.

Z tych właśnie pozycji — również niewątpliwie w interesie miasta — usiłowali w latach 1844—1859 trzej inni lublinianie: Hincz, Dietz i Bieczyński wyjednać zgodę poprzez petycje do władz na urządzenie w mieście dwóch ośmiodniowych walnych jarmarków, które dzięki swej atrakcyjności pozwoliłyby przyciągnąć do Lublina klientelę jarmarków łęczyńskich.[84] Inicjatywa ta jednak nie przyniosła miastu spodziewanych korzyści.

Większym już sukcesem uwieńczona została inicjatywa ziemiaństwa lubelskiego (Jana hr. Jezierskiego z Garbowa) zorganizowania w Lublinie jarmarków na wełnę. Po raz pierwszy otwarto na okres 3 lat tytułem próby taki jarmark w r. 1862. Po sześciu latach jarmarki na wełnę —

---

[77] R. Kołodziejczyk: *Kształtowanie się burżuazji w Królestwie Polskim (1815—1850)*. Warszawa 1957, s. 136; L. R.: *Z moich wspomnień. Lublin i Lubelskie przed pół wiekiem*. „Gazeta Lubelska", nr 46 z 27 XII 1885.

[78] „Gazeta Lubelska", nr 102 z 10 V 1886.

[79] „Gazeta Lubelska", nr 93 z 30 IV 1887.

[80] Kośmiński: *op. cit.*

[81] „Kurier Lubelski", nr 42 z 1866 r., nr 22, 66 i 71 z 1867 r.

[82] WAPL, *RGL*, Adm — 1231 — domy zleceń rolników w guberni lubelskiej; „Kurier Lubelski", nr 41, 42, 44, 48, 50, 51 i 79, 1867.

[83] „Kurier Lubelski", 1867, s. 312.

[84] WAPL, *RGL*, Adm — 764; *Memoriał do Mackiewicza w sprawie jarmarków walnych w Lublinie*, napisany przez inż. F. Łodzia-Bieczyńskiego z dnia 2/14 lutego 1852 r. Bibl. Łop., rkps. 328.

ze względu na małą podaż surowca, zbywanego kupcom przez właścicieli jeszcze na kilka miesięcy przed strzyżą — zlikwidowano.[85]

Do roku 1850 część obrotów towarowych odbywała się na jarmarkach urządzanych w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca. W ramach ogólnej regulacji sprawy jarmarków w Królestwie władze centralne przyznały miastu prawo urządzania w miejsce 16 jednodniowych — 6 jarmarków, w tym 2 trzydniowych.[86] Wobec jednak krótkiego okresu czasu przeznaczonego na te dwa jarmarki nie doszło do ich rozwoju. Ograniczone znaczenie w życiu ekonomicznym miasta posiadały też tzw. „kontrakty świętojańskie", które nie zdołały przyciągnąć większej liczby ziemian zainteresowanych w obrotach ziemią.[87] Czynnikiem, który oddziałał dodatnio na popularyzowanie produkcyjnych i handlowych funkcji miasta była wystawa rolniczo-przemysłowa, urządzona w Lublinie w r. 1860.[88]

Proces wymiany wymagał właściwej lokalizacji miejsc handlowych i odpowiedniego ich urządzenia. Miejscem, gdzie odbywały się targi, był plac przed bernardynami; wobec jednak ciasnoty targi przeniesiono na plac za nowym ratuszem, gdzie uprzednio (w r. 1851) oddano do eksploatacji pawilon pod jatki rzeźnicze, mieszczące się przez dziesiątki lat przy kościele dominikanów.[89] Z trwałych urządzeń targowisko wyposażono w wagę miejską.

Od r. 1819 jarmarki znów odbywały się na placu przed klasztorem brygidek. Lokalizacja jarmarków w centrum miasta, przy dzisiejszej ulicy Narutowicza, była przedmiotem krytyki ze strony F. Łodzia-Bieczyńskiego, inżyniera gubernialnego. Bieczyński, snując ciekawe projekty terytorialnego rozwoju miasta, postulował (w r. 1837) rozluźnienie zwartej zabudowy dzielnicy żydowskiej przez przeniesienie części Żydów na Piaski i urządzenie tam dzielnicy handlowej wraz z targowiskiem na konie.[90] Koncepcja Bieczyńskiego nie znalazła u współczesnych uznania. Nie zyskał poparcia nawet minimalistyczny projekt umieszczenia na Piaskach targowiska. Kiedy bowiem w r. 1857 — po odstąpieniu przez miasto placu jarmarcznego władzom szkolnym pod budowę gimnazjum — dyskutowano sprawę nowej lokalizacji placu

---

[85] WAPL, *RGL*, Adm — 764; *AmL*, 25 b-protokóły posiedzeń Rady Miejskiej z r. 1862.

[86] WAPL, *RGL*, Adm — 764; S. Kośmiński: *op. cit.*

[87] WAPL, *AmL*, 350/1—5.

[88] WAPL, *RGL*, Adm — 805 — akta wystawy rolniczej i przemysłu wiejskiego w Lublinie 1860—1865.

[89] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. *Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznej i Duchownych. Wydział Administracji, m. Lublin* (cyt. dalej AGAD, *KRSW)*, 3704.

[90] WAPL, *RGL*, Adm — 764 — pismo F. Łodzia-Bieczyńskiego z dnia 13 IV 1837.

jarmarcznego, brano pod uwagę trzy rozwiązania: albo plac na Rurach Brygidkowskich (niewątpliwie bardzo rozsądny projekt magistratu), albo plac na Kalinowszczyźnie, albo plac za nowym ratuszem. Zwycięstwo odniósł projekt ostatni, niestety nie najlepszy.[91] Choć jarmarki z czasem straciły swój charakter, to jednak przez pewien okres wybór tego placu ciążył fatalnie, wobec ciasnoty i nierówności terenu, na rozwoju obrotów, zwłaszcza zwierzętami domowymi.[92]

Zgromadzenie kupieckie, skupiając w swoich szeregach niewielką ilość kupców — chrześcijan, nie odgrywało większej roli.[93]

Pod wpływem rozwoju sił wytwórczych w stosunkach społecznych miasta dawał się zauważyć proces formowania się dwóch klas społecznych: burżuazji i proletariatu. Proces ten wprawdzie zachodził powoli, niemniej był już zupełnie widoczny. Warstwę burżuazji, acz niewielką, tworzyli ci przedsiębiorcy, którzy wzbogacili się bądź na handlu, bądź na dzierżawie podatków pośrednich, bądź na dostawach, bądź też na lichwie. Źródłem, choć jeszcze nie podstawowym, nagromadzenia większych kapitałów była w tym czasie także eksploatacja robotników przez pierwszych przedsiębiorców kapitalistycznych.

Proces formowania się miejscowej burżuazji rozpoczął się już w dwudziestych latach. Jako największy dorobkiewicz owych czasów — pomijam tu Newachowicza, Koniara i Kronenberga: dzierżawców monopolu tytoniowego, działających na terenie całego Królestwa — wysunął się na plan pierwszy Teofil Gerlicz, właściciel browaru. Dochody, jakie czerpał Gerlicz, pochodziły z rozmaitych źródeł. Dominowały jednak dochody z dzierżawy podatków: czopowego i konsumpcyjnego. Gerlicz przez niemal 25 lat dopuszczał się szeregu malwersacji na szkodę skarbu państwa. Oskarżony o machinacje finansowe (w r. 1852), aby uniknąć majątkowej odpowiedzialności, wycofał swoje kapitały z produkcji przemysłowej, przenosząc je całkowicie do produkcji rolniczej.[94]

Wespół z Gerliczem dorabiali się i inni, jak aptekarz Ignacy Hincz, jego szwagier oraz Józef Przybylski fabrykant aparatów gorzelniczych i hotelarz.[95] We współpracy finansowej z Gerliczem wyrastali również przedstawiciele burżuazji żydowskiej w osobach Natana Szafira, Józefa Klugmana i Fiszla Wahla. Ci bogacili się na poddzierżawianiu czy wspólnym dzierżawieniu z Gerliczem dochodów czopowego i konsumpcyj-

---

[91] WAPL, *AmL*, 25a — protokóły sesji magistratu m. Lublina w r. 1857; *RGL*, Adm — 764.

[92] „Kurier Lubelski", nr 73 z 4 VII 1867.

[93] W r. 1849 wykazano kupców chrześcijan — 24, Żydów — 56 (WAPL, *AmL*, 688, 676).

[94] AGAD, *KRSW*, 3704, k. 425—429.

[95] AGAD, *KRSW*, 3697.

nego, na dostawach dla wojska oraz na eksploatacji pracowników zatrudnionych w ich browarach czy destylarniach.[96]

Specjalne miejsce wśród lubelskiej burżuazji zajmowała bogacąca się szybko, dzięki prowadzeniu rozmaitych dodatkowych zajęć, zwłaszcza w dwudziestych latach, inteligencja. Do posiadania większych kapitałów doszedł i Karol Rozenberg — fizyk wojewódzki, i Ferdynand Braun — dyrektor rządowej fabryki tabaki. Jako dalszych potentatów finansowych można wymienić też rejenta — Jana Wasiutyńskiego, komornika — Ignacego Bartlewicza, czy adwokata — Serafina Konwickiego, przedstawicieli świata prawniczego.[97]

Spośród szlachty licznie zamieszkującej w Lublinie (odsetek ludności ziemiańskiej był w omawianym okresie czasu wysoki: w r. 1849 — 8,3%, w r. 1862 — 10%, a w stosunku do ludności miejskiej po wyłączeniu Żydów — 21%)[98] czołowe miejsce zajmował Michał Kośmiński — prezes wielu instytucji działających na terenie miasta, szukający dla swego kapitału korzystnych lokat w przemyśle miejskim. W przeciwieństwie do Gerlicza, Kośmiński, choć propagował przemysł, unikał jednak powiązań z kapitałem żydowskim, ba! nawet mu się przeciwstawiał. Ściśle natomiast współpracował z rządem i biurokracją zarówno ze szczebla wojewódzkiego, jak i centralnego.[99]

W przekonaniu, że najwyższą pozycję społeczną zapewnia posiadanie ziemi i przynależność do klasy posiadającej ziemię, lubelska burżuazja szukała zbliżenia do tej klasy. Kupowali ziemię obszarniczą i Gerlicz[100], i Hincz[101], i Rozenberg[102]. O nadanie szlachectwa dziedzicznego zabiegali choć bezskutecznie: Teofil Gerlicz[103] i Karol Rudolf Vetter[104]. Inni, jak Hincz[105] czy Rozenberg[106] do takiego awansu zostali dopuszczeni. Przejawem kontaktów i współpracy między szlachtą a burżuazją i biurokracją była fuzja kapitału obszarniczego i mieszczańskiego w formie spółek, jak Towarzystwo Akcjonariuszy do Wspierania Fabryk w Lubli-

---

[96] AGAD, *KRSW*, 3704, k. 434—435, 3709.

[97] Kierek: *Towarzystwo Akcjonariuszy...* ss. 118—121.

[98] WAPL, *AmL*, 274/2 684/2.

[99] AGAD, *KRSW*, 3711, k. 307, 317.

[100] Ciecierzyn i Kraczewice pod Opolem w pow. (do r. 1867) lubelskim oraz Suchodoły w pow. krasnostawskim (Wiercieński: *Rodowody...*; Archiwum Parafii Ewangelickiej w Lublinie, akt zgonu nr 31 z 1860 r.).

[101] WAPL, *AmL*, 1243.

[102] Kierek: *Towarzystwo Akcjonariuszy...* ss. 120—122.

[103] WAPL, *RGL*, Adm — 1438 — akta nadania szlachectwa.

[104] WAPL, *RGL*, Adm — 1438; AmL, 273/4.

[105] *Spis szlachty Królestwa Polskiego z dadaniem krótkiej informacji o dowodach szlachectwa*. Warszawa 1851, s. 77.

[106] WAPL, *KWL*, 1613 — akta osobowe.

nie [107] czy spółka młyna parowego na Kośminku [108]. Profil społeczny i narodowościowy lubelskiej burżuazji nie był jednolity. Do jej szeregów dobijali się manufakturzyści wyrośli z rzemiosła, jak Gerlicz [109] i Vetter [110], kupcy, jak Hincz, czy ziemianie, jak Kośmiński, Brzezińscy i inni. Pod względem narodowościowym lubelską burżuazję tworzyli Polacy, Niemcy i Żydzi, często najściślej współpracujący ze sobą. Lubelska burżuazja rosła w siły, ale nie była klasowo skonsolidowana.

Co do proletariatu, to w omawianym okresie odbywał się proces stopniowego jego formowania i wyodrębniania. Ludność plebejska stanowiła poważny odsetek ludności miasta. Jak można się zorientować z niezupełnie pewnych materiałów statystycznych, na tę grupę ludności przypadało w r. 1836 — 10,67% [111], w r. 1849 — 18,35% [112], a w r. 1862 — 17,8% [113] ogółu ludności. Główny trzon tej grupy ludności tworzył element złożony ze służby. W r. 1836 na 1 481 osób zawodowo czynnych 1 110 osób, tj. 74,88% było służących i lokai oraz parobków i dziewek wiejskich, zaś wyrobników tylko 218 (14,7%); resztę stanowili: słudzy kościelni — 31 osób, browarniani — 38, praczki — 52, stróże — 54 oraz tragarze — 16 osób.

W 20 lat później, według nieco wygórowanych danych, wykazano sług (na dzień 30 XI 1855 r.) 3 507 osób, w tym kobiet — 2 779 (79,2%); według podziału wyznaniowego w grupie chrześcijan znalazło się 3 043 osoby (86,7%), zaś Żydów — 464 osoby (13,3%).[114] Nastąpił więc wyraźny wzrost liczby sług znajdujących zapewne zatrudnienie przede wszystkim w domach lepiej sytuowanej ludności pochodzenia ziemiańskiego. Ponieważ w latach pięćdziesiątych wykazywano kilka tysięcy ludzi, jako niestałych mieszkańców miasta [115], należy sądzić, że w grupie tej znalazła

---

[107] K i e r e k: *Towarzystwo Akcjonariuszy...* ss. 117—129.

[108] AHSPL, *Ks. hip. osady Kośminek* — umowa spółki.

[109] W piśmie z 13 VIII 1852 r. do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Wacław Strois, urzędnik prywatny T. Gerlicza, tak scharakteryzował swego pracodawcę: „Sprężyną wszystkich ciemnych machinacji był Teofil Gerlicz najważniejszy, najmajętniejszy i najwięcej mający wpływu i przewagi działania, prowadzący rej w oszustwie — dziedzic dóbr ziemskich, posiadacz kilku kamienic w Lublinie, sędzia pokoju, członek szpitala św. Józefa i dobroczynnych zakładów, a w końcu kawaler orderu św. Stanisława." (AGAD, *KRSW*, 3704, k. 425—429).

[110] *K. R. Vetter — wspomnienie pośmiertne.* „Gazeta Lubelska", nr 278 z 21 XII 1883.

[111] S i e r p i ń s k i: *op. cit.*, ss. 121—125.

[112] Bez Żydów przy stanie zaludnienia 14 948 osób (WAPL, *AmL*, 274/2, 274/4).

[113] Bez Żydów przy stanie zaludnienia 19 818 osób (WAPL, *AmL*, 274/4).

[114] WAPL, *RGL*, Pol — 59.

[115] W piśmie rządu gubernialnego lubelskiego z 7 I 1853 podano, że w Lublinie znajduje się ludności stałej, księgami objętej — 16 000 osób; ludności niestałej wraz z młodzieżą uczęszczającą do szkół — 5 000 osób oraz ludności przybyłej do miasta

się zarówno część służby, jak i wyrobników poszukujących pracy w mieście.

Położenie klasy robotniczej było bardzo ciężkie. Ludność wyrobniczą i rzemieślniczą nękały przede wszystkim choroby epidemiczne, których nasilenie w latach czterdziestych i pięćdziesiątych dało się szczególnie we znaki tej właśnie grupie ludności. Serię lat katastrofalnych otworzył rok 1846. Żniwo śmierci przybrało najwyższe rozmiary w r. 1855, głównie wskutek cholery i tyfusu.

Nie mniejszym wrogiem ludności wyrobniczej i rzemieślniczej niż choroby okazał się głód, spowodowany w tym samym czasie głównie nieurodzajem zbóż i kartofli. Dopełniały zła zarazy bydła. Wobec braku podstawowych artykułów konsumpcyjnych na rynku ceny chleba i mięsa poważnie wzrosły. Gdy jeszcze w styczniu 1853 r. płacono za funt chleba 1 4/5 kop, to w rok później 2 1/3 do 3 kopiejek.[116] W ten sposób spadły jeszcze bardziej płace realne, których nieznaczny wzrost dał się zauważyć dopiero od roku 1856. Na to, że położenie klasy robotniczej było niekorzystne, wskazują przypadki ucieczek pracowników zatrudnionych nawet w manufakturach. W r. 1848 opuścili warsztat kotlarski Przybylskiego terminatorzy, których wprawdzie pod przymusem policyjnym zmuszono do pracy, zagrożono jednak Przybylskiemu ukaraniem za podobne przewinienia w przyszłości.[117] Brak ochrony prawnej ludzi pracy odbijał się niekorzystnie na ich sytuacji materialnej.

Tymczasem w czterdziestych i pięćdziesiątych latach kwestia socjalna urastała do roli poważnego problemu. Aby wyżywić miejscową ludność wyrobniczą, władze miejskie zmuszone były (w latach 1848 i 1852) zorganizować wydawanie jakościowo nędznej (z odpadów) zupy rumfordzkiej oraz wypłacanie (w r. 1848) zasiłków pieniężnych. Były to bardzo skromne, doraźne środki pomocy.[118]

Znacznie więcej wagi przywiązywał magistrat do akcji mającej na celu niedopuszczenie do napływu ludności wiejskiej, wyrobniczej, usiłującej wcisnąć się w poszukiwaniu zarobku lub jakichkolwiek źródeł utrzymania do miasta. Wszystkich tych, którzy bez paszportów znaleźli

---

w różnych interesach i wojska około 3 000 osób, razem około 24 000 osób (WAPL, *RGL*, Adm — 1810 — akta zaradzenia niedostatkowi żywności).

[116] WAPL, *RGL*, Adm — 1810.

[117] WAPL, *AmL*, 692/2.

[118] E. Znatowicz: *Stanisław Mackiewicz* [w:] *Kalendarz Lubelski* 1881, s. 8; w r. 1853 gubernator lubelski, zabiegając u władz centralnych o zasiłek pieniężny w kwocie 6 000 rb dla ludności, oceniał, że w mieście potrzebujących pomocy jest 2 400 osób, w tym 2 000 Żydów i 400 chrześcijan. Władze centralne pismem z 12 I 1854 r. odmówiły pomocy pieniężnej w formie zasiłków (WAPL, *RGL*, Adm — 1810).

się w mieście, wychwytywano jako tzw. „włóczęgów" i odstawiano do miejsc stałego zamieszkania. Jak wynika z zestawień statystycznych, ilości przybywających corocznie bez paszportów były znaczne, a mianowicie: w r. 1853 — 460 osób, w r. 1854 — 825, w r. 1855 — 1 053 i w r. 1856 — 985 osób. W latach następnych liczba ujętych wyraźnie już spadła, jednakowoż jeszcze w r. 1862, a więc tuż przed uwłaszczeniem chłopów, wynosiła 468 osób.[119]

Aby zabezpieczyć klasy posiadające miasta przed niebezpieczeństwem ze strony stopniowo formującej się, głodnej klasy robotniczej, magistrat już w r. 1851 zorganizował biuro kontroli służących oraz zabiegał u władz wyższych o zezwolenie na rozciągnięcie przepisów o kontroli służących na wyrobników [120] i o zgodę na zorganizowanie zakładu zarobkowego na 50 osób, ponieważ jego istnienie „...wpłynęłoby niezawodnie na poprawę sług i ukrócenie włóczęgów oraz żebraków.[121]" Ze strony burżuazji, jak i ziemiaństwa, podnoszony był często zarzut, że przyczyną włóczęgostwa i żebractwa jest nie nędza, lecz brak chęci do pracy. Dlatego domagano się stosowania wielu środków, w tym i przymusu, aby przyzwyczajać pozbawionych środków produkcji do oszczędności i pracowitości.

Co się tyczy służby domowej, to w tym czasie (około r. 1860) trwał proces jej emancypowania się, proces przechodzenia na „wyrobek" lepiej w tym czasie wynagradzany i zapewniający większą sferę wolności. W stosunku do służby stosowano jednak nadal, jako środek represyjny, chłostę, którą np. w r. 1855 ukarano za różne przewinienia 13 sług.[122] Do rozciągnięcia przepisów o kontroli służących na wyrobników jak również do zorganizowania zakładu zarobkowego w tym czasie jednak nie doszło. Niemniej nie łatwo przychodziło ludności plebejskiej wyzwolić się z pęt na poły feudalnej, na poły kapitalistycznej zależności osobistej i materialnej.

W dwóch jeszcze przypadkach inicjatywa magistratu w zakresie organizowania pomocy dla klasy robotniczej zasługuje na uwagę, mianowicie gdy chodziło o interwencję na rynku w sprawie obniżenia ceny chleba oraz gdy chodziło o pełne zatrudnienie bezrobotnych.

W pierwszym przypadku magistrat przy pomocy specjalnego komitetu obywatelskiego spowodował (w r. 1854) zakup z kredytów (zwrotnych)

---

[119] WAPL, *AmL*, 279/1—4.

[120] Biuro kontroli służących wobec braku zgody władz istniało tylko do końca 1855 r. (WAPL, *RGL*, Pol — 59 — pisma *KRSW* z 20 XI 1854 i 9 VI 1856).

[121] WAPL, *RGL*, Pol — 59.

[122] WAPL, *RGL*, Pol — 59.

zboża w guberni wołyńskiej. Akcja interwencyjna tylko w nieznacznym stopniu pozwoliła powstrzymać zwyżkowy ruch ceny chleba.[123]

W drugim przypadku władze zainicjowały akcję podjęcia robót publicznych, finansowanych z kredytów kas miejskich. Uznano bowiem, że zatrudnienie większej liczby bezrobotnych wyrobników i robotników miejskich zmniejszy napięcie na rynku pracy, a tym samym pozwoli na wyżywienie głodującej części klasy robotniczej. Na roboty publiczne wyasygnowano na okres kilku lat, począwszy od r. 1856, kwotę 28 204 rb. Niestety tyko część tej sumy zdołano rozdysponować. Największe trudności w rozdysponowaniu funduszów pojawiły się na froncie robót brukarskich, których nie umiano po prostu sprawnie i szybko zorganizować. Zatrudniono więc bezrobotnych z konieczności przy pracach rozbiórkowych. Na pierwszym miejscu, bo już w r. 1856, umieszczono wyburzenie kościoła św. Michała na Starym Mieście, w dwa lata później bramy Świętoduskiej.[124]

Inną formą pomocy dla klasy robotniczej była akcja socjalna, prowadzona poprzez szpitale i zakłady dobroczynne. Z usług czterech lubelskich szpitali korzystała w większym stopniu ludność plebejska niż ludność bogatsza. W omawianym okresie w szpitalach nie tylko leczono, ale zapewniano też ludności pozostającej bez środków do życia przejściowo warunki egzystencji. W zakładach dobroczynnych, finansowanych przez Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności, utrzymywano pewne ilości kalek, starców i sierot, razem około 100 osób. Zakłady te — w liczbie trzech — utrzymywane były z ofiarności publicznej, której rozmiary ograniczały się do kilku tysięcy rubli rocznie (w r. 1858 — 3 312 rb).[125] Władze państwowe tylko w nieznacznym stopniu finansowały potrzeby w tym zakresie.[126]

* * *

Wyniki powyższych rozważań o stosunkach ekonomicznych miasta Lublina w latach 1815—1870 można ująć w następujących punktach:

1. W wymienionym okresie tętno życia gospodarczego miasta było słabe. Rozwój miasta pozostawał pod wpływem tradycyjnych sił miasto-

---

[123] Na czele komitetu złożonego z 15 osób — przeważnie urzędników rządu gubernialnego — stał A. Koźmiński, kupiec. Z przyznanej kwoty 8 000 rb na zakup zboża wykorzystano tylko 3 610 rb (WAPL, *RGL*, Adm — 1810).

[124] WAPL, *RGL*, Adm — 1810; AGAD, *KRSW*, 3705, 3706, 3708, 3709.

[125] W. Polkowski: *Z dziejów Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności.* [w:] *Dla sierot*, Lublin 1897, ss. 132—135; R. Zakrzewski: *Krótka wiadomość o zakładach dobroczynnych w Królestwie Polskim.* [w:] *Kalendarz OAW na rok 1859*, ss. 177—181, 184—191.

[126] W r. 1865 na wniosek Rady Głównej Opiekuńczej Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych przyznała po 150 rb na dwie ochronki w Lublinie: jedną dla chrześcijan, drugą dla Żydów (WAPL, *RGL*, Pol — 72).

twórczych. Nie znalazł się bowiem ani jeden czynnik, który by zdynamizował jego tempo rozwojowe, nadając mu charakter wielkomiejski.

2. Z dwóch działów wytwórczości przemysłowej, mianowicie rzemiosła i przemysłu, silniej rozwijał się przemysł manufakturowy. Uprzemysłowienie miasta przebiegało bardzo nierówno. Wiele zakładów upadało już po kilku latach. Tym niemniej wartość produkcji choć powoli, lecz stale rosła. Obok starych gałęzi produkcji pojawiały się nowe. Proces przemian w kierunku przechodzenia od manufaktury do fabryki rozpoczął się w mieście dopiero w sześćdziesiątych latach, obejmując najpierw przemysły: młynarski i narzędzi rolniczych. Te dwie gałęzie przemysłu, obsługujące rolnictwo regionu lubelskiego, pozostaną na długo głównymi działami wytwórczości przemysłowej miasta.

3. Na rozwoju przemysłu zaciążył przede wszystkim brak środków na inwestycje. Ani bowiem Lublin, ani którekolwiek inne miasto, położone po prawej stronie Wisły, nie korzystało w większym stopniu — w przeciwieństwie do miast okręgu łódzkiego — z pomocy finansowej rządu (za czasów konstytucyjnych Królestwa) czy Banku Polskiego w okresie późniejszym. Zawiodły też pierwsze formy (w latach dwudziestych) centralizacji kapitału. W tym stanie rzeczy rozmiary nakładów inwestycyjnych wyznaczał proces nagromadzenia — właściwy dla okresu przejściowego od feudalizmu do kapitalizmu.

4. Proces wkraczania kapitalizmu do rzemiosła był jeszcze wolniejszy. Niemniej rozkład zgromadzeń rzemieślniczych i przekształcanie się rzemieślników w przedsiębiorców manufakturowych następowały w sposób zupełnie wyraźny.

5. W stosunkach społecznych miasta trwał proces wykształcania się dwóch klas: burżuazji i proletariatu. Wobec słabego tempa koncentracji proces ten przebiegał powoli. Istotne znaczenie miał proces proletaryzacji widoczny wśród ludności samodzielnej, tj. zajmującej się rzemiosłem i handlem. Położenie ludności najemnej było bardzo ciężkie.

6. Oblicze miasta pozostało w zasadzie bez większych zmian. Jednakowoż stworzone zostały podwaliny pod jego dalszy ekonomiczny i terytorialny rozwój.

РЕЗЮМЕ

В работе рассматриваются изменения в экономических отношениях города Люблина в 1815—1870 гг. Автор представляет процесс развития промышленности, ремесла и торговли, а также подчеркивает влияние развития производительных сил на формирование двух классов общества, буржуазии и пролетариата. В области промышленного производства быстрее ремесла развивалась

мануфактурная промышленность. Об этом свидетельствует увеличение стоимости продукции и появление новых отраслей промышленности. Однако индустриализация развивалась неравномерно. Ряд предприятий пришло в упадок уже после нескольких лет существования. Первые предприниматели располагали небольшими финансовыми средствами для капиталовложений. Помощь со стороны государства во время Конституционного Королества и позже от Польского Банка была незначительной. Не принесли также ожидаемых результатов первые формы централизации капитала. В таких условиях процесс перехода от мануфактуры к фабрике начался в городе лишь в 60-х годах, охватывая сначала мукомольную промышленность и промышленость сельскохозяйственных орудий.

Проникновение капитализма в ремесленное производство и торговлю происходило еще медленнее. Несмотря на это, можно было заметить распад ремесленных цехов и преобразование ремесленников в промышленных предпринимателей.

В рассматриваемом периоде еще не сформировались до конца новые отношения в городе, однако были созданы основы для дальнейшего экономического и общественного развития.

ZUSAMMENFASSUNG

Im Aufsatz werden die Veränderungen in den wirtschaftlichen Verhältnissen Lublins in der Zeit 1815—1870 besprochen. Der Verfasser schildert die Entwicklungsprozesse in Industrie, Handwerk und Handel und betont den Einfluss, den die Entwicklung der Produktionskräfte auf die Bildung von zwei Gesellschaftsklassen ausübte: der Bourgeoisie und des Proletariats.

Wenn man zwei Hauptzweige gewerblicher Produktion, d. h. die Manufakturen und das Handwerk miteinander vergleicht, so wird man sehen, dass die Entwicklung der ersteren die schnellere war. Den Beweis dafür bietet das Steigen des Produktionswertes und das Entstehen neuer Industriezweige. Der Verlauf der Industrialisierung war jedoch sehr ungleich, oft auch dramatisch. Viele Betriebe verfielen schon nach ein Paar Jahren. Die ersten Unternehmer verfügten über unzureichende Geldmittel für Investitionen. Die Hilfe des Staates zur Zeit der konstitutionellen Regierung Kongresspolens oder der Bank Polski in späterer Zeit beschränkte sich auf unbeträchtliche Beträge. Auch die ersten Formen der Kapitalzentralisierung führten nicht zum gewünschten Resultat. Infolgedessen konnte der Übergang von der Manufaktur zum Fabrik-

betrieb erst in den sechziger Jahren einsetzen und umfasste zuerst die Müllerei und die Herstellung von landwirtschaftlichem Gerät.

Der Einzug des Kapitalismus im Handwerk und im Handel verlief noch langsmer, obwohl der Niedergang der Handwerkerversammlungen und die Umwandlung von Handwerkern in industrielle Unternehmer sichtbar waren.

In der besprochenen Periode konnte zwar die neue Struktur der Stadt nicht zur vollen Ausbildung gelangen, es wurden aber die Grundlagen für ihre spätere, wirtschaftliche und soziale Entwicklung geschaffen.

Papier druk. sat. III kl. 80 g. Format 70×100 Druku 28 stron
Annales UMCS Lublin 1961 Lub. Druk. Pras. Lublin, Unicka 4 Zam. 4790. 24.XI.61
700+130 egz. D-5 Manuskrypt otrzymano 24.XI.61 Druk ukończono 16.II.62